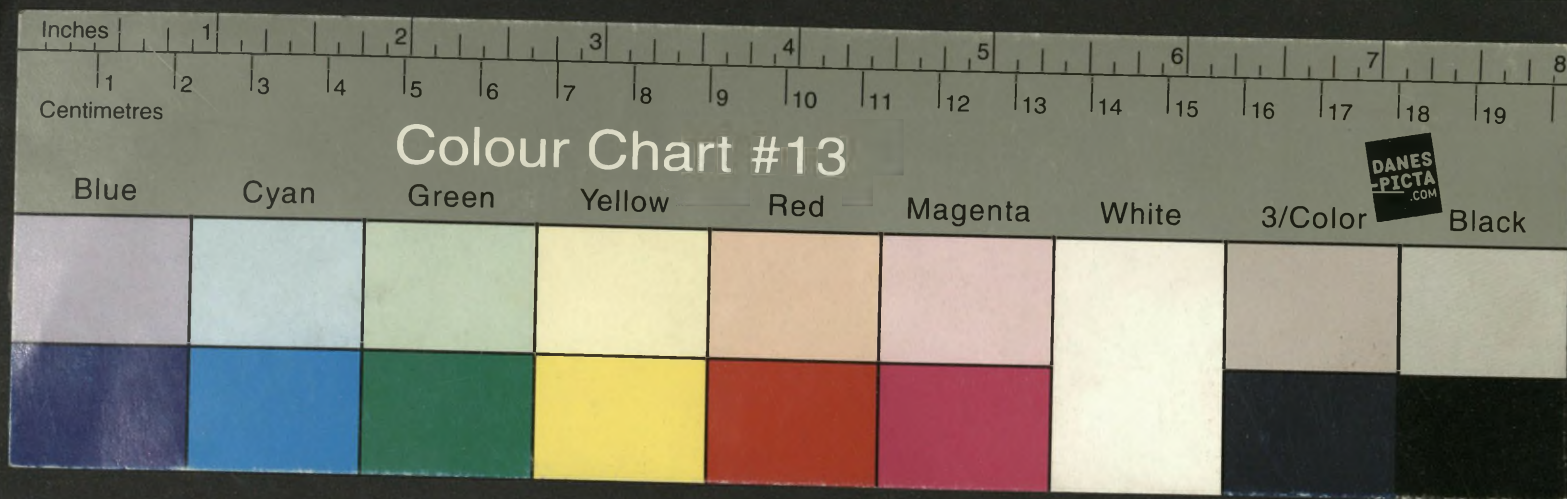


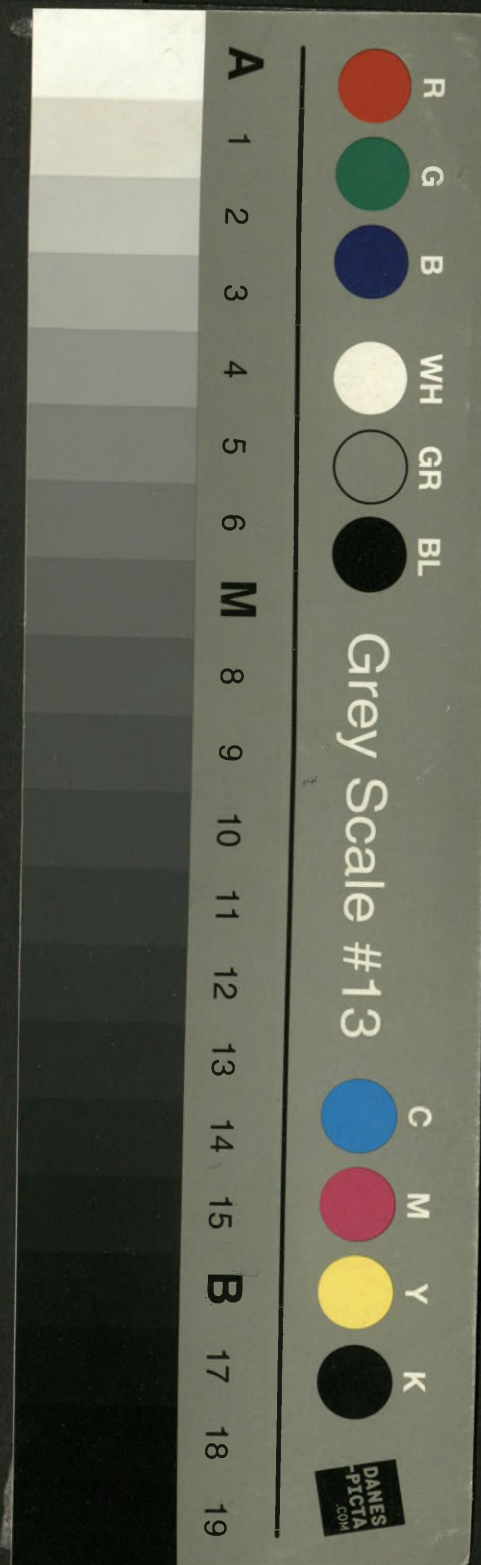


UWAGI
O KSZTAŁTACH PAŃSTW
PIERWOTNEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY ZACHODNIEJ

NAPISAŁ
OSWALD BALZER

ODBITKA Z KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU CZCI Prof. Wł. ABRAHAMA

LWÓW
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA
1929



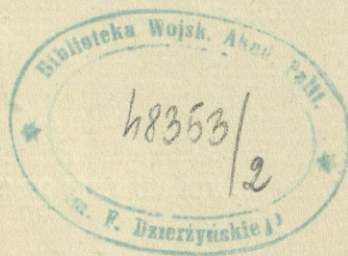
**UWAGI
O KSZTAŁTACH PAŃSTW
PIERWOTNEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY ZACHODNIEJ**

NAPISAŁ
OSWALD BALZER

ODBITKA Z KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU CZCI Prof. Wł. ABRAHAMA

LWÓW
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA
1 9 2 9

93(100)P



OSWALD BALZER

UWAGI O KSZTAŁTACH PAŃSTW PIERWOTNEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY ZACHODNIEJ.

Ustęp z większej całości.

W źródłach, podających wiadomości z dziejów pierwotnej Słowiańszczyzny, spotykamy na całej przestrzeni czasu aż do w. XII włącznie, bezlik nazw, określających poszczególne jej skupienia etniczne. Nazwy te tworzone są w sposób rozmaity: czasem od wód, nad którymi ludność siedziała, jak Warnowie, Czerpienie, Hobilanie, to znowuż od grodów, tworzących ośrodek jej zasiedlenia, n. p. Lutomerzyce, Pszowianie, Wolinianie, kiedyindziej od właściwości lub położenia zasiedlonego terenu, n. p. Brzeżanie, Drzewianie (Drewlanie), Łużyce; zresztą kształtowano je według rozlicznych innych kryterjów, nieraz w tym sposobie, że dzisiaj trudno już objaśnić ich znaczenie. Od czasu do czasu na oznaczenie tego samego skupienia wytworzą się dwie nazwy, bądź to na przemian obok siebie używane, n. p. Lutycy (Lucice) i Wilcy, Głomacze i Dalemińcy, bądź też luzujące się w kolei czasu, jak Smeldingowie (przeróbka wyrazowa germańska), okreśłani od drugiej połowy w. XI jako Połabianie, czy znowuż Obotryci, za czasów Adama Bremańskiego zwani też Reregami.

Skupienia te do niedawna oznaczano pospolicie nazwą plemienia, a i po dziś dzień jeszcze wielu badaczy używa tego samego określenia; przyczem, ze względu na to, że nieraz kilka takich plemion występuje znowuż w ściślejszem ze sobą połączeniu, używają dla tego ostatniego typu nazwy szczepu. Wbrew temu niektórzy inni badacze przeprowadzili w ostatnich czasach wprost odwrotne zestawienie tych nazw, okreśłając skupienia niższe mianem szczepu, a dopiero wyższe nazwą plemienia. Sądzimy otóż, że wyraz: szczep

z zakresu omawianego tu słownictwa winien być usunięty zupełnie, niezależnie od tego, czy chodzi o jedno czy drugie z przypisywanych mu znaczeń. W dość pospolitem użyciu naszego języka określamy mianowicie nazwą szczepu całe wielkie odłamy ludzkości, zgoła niewspółmierne z drobnymi jednostkami etnicznymi, o jakich tu mowa. Mówimy o szczepie germańskim, słowiańskim i t.p., jako najbliższych podziałach zachodniego odgałęzienia rasy aryjskiej. Szczep jest tu zatem pojęciem wyższorzędem w stosunku nawet do jednostki narodowej; nie można tedy, przestrzegając ścisłości słownictwa technicznego, określać tą samą nazwą takich skupień etnicznych, które w stosunku do samego narodu są już pojęciem niższorzędem. Jeśli zaś chodzi o wybór, jakiemu z obu przeciwstawionych sobie znaczeń wyrazu: szczep dać pierwszeństwo, to chyba trzeba będzie oświadczyć się za znaczeniem jego jako określnika najbliższego podziału rasy; inaczej przyszłoby nam niezmiernie trudno doszukać się odpowiedniej nazwy na oznaczenie tego pojęcia. Pozostaje tedy dla mniejszych skupień nazwa plemienia.

Można co najwyżej postawić pytanie, czy w wypadku, gdzie kilka plemion zespoliło się w ściślejszą całość etniczną, która nie jest jeszcze narodem, nie należałoby używać na jej oznaczenie jakiegось innego, odmiennego wyrazu technicznego. Rzucono w ostatnich czasach myśl, żeby ją określić nazwą ludu. Możliaby z tym pomysłem zgodzić się ostatecznie, nie bez zastrzeżenia jednak, że i ten określnik nie będzie całkiem ścisły; występuje on bowiem w języku naszym w znaczeniu dość rozciągliwym, oznaczając nieraz zwykłe plemię, a kiedyindziej znowuż cały naród, czy nawet całość zaludnienia pewnego państwa, niezależnie od zróżnicowania etnicznego. Zdaniem naszem, w zgodzie zresztą z spostrzeżeniami niektórych nowszych badaczy, można i dla tego pojęcia zachować nazwę plemienia, ile że oba rodzaje omawianych tu skupień są co do charakteru i treści w zasadzie takie same, a ponadto odpowiadają temu samemu czy bardzo zbliżonemu stopniowi rozwoju dziejowego; w wypadkach wyjątkowych, gdzie zajdzie potrzeba odróżnienia obu takich typów plemiennych, można będzie drugi z nich określić jako plemię złożone. Utrzymanie jednakowej dla obu pojęć nazwy technicznej wskazane jest tem bardziej, że nawet tam, gdzie na podstawie wiadomości źródłowych mniemalibyśmy mieć prawo terminologicznego ich przeciwstawienia sobie, urosłyby stąd nieraz błędne charakterystyki. Występującą tu często nazwę Obotrytów (właściwych) byłaby pokusa poczytać za określnik plemienia jednolitego, gdyby nie Geograf Bawarski, który wyraźnie przeciwstawia sobie Nortabtrezi i Osterabtrezi, przyczem pierwsi oznaczani są w źródłach także nazwą Wagrów.

Wynika stąd: że albo jedno, wspólne zrazu plemię Obotrytów właściwych rozpadło się w jakimś czasie na dwa odłamy plemienne, północny i wschodni, w tym sposobie, że tylko drugi utrzymał nazwę pierwotną, pierwszy zaś został przemianowany; albo na odwrót, że istniały zrazu dwa odrębne plemiona Obotrytów i Wagrów, które następnie połączyły się ze sobą w jednolitą całość etniczną, i dla tego mogły być określane nazwą wspólną, właściwą zrazu tylko pierwszemu. Możliwość takich formacyj złożonych, które jednak w zabytkach dziejowych występują już tylko jako jednolite całości etniczne, przyjmuje nauka także w innych wypadkach; używając odmiennego słownictwa dla obu typów, musielibyśmy tu, w oparciu o sam przekaz źródłowy, sięgnąć do nazwy niższego typu, gdy w rzeczywistości w tym czy owym wypadku chodzić może o typ wyższorzędny. Wspólna dla obu kształtów nazwa plemienia uchroni nas od tego rodzaju nieścisłości i błędów.

Ogólna ilość plemion, jakie w pierwszych zaraz stuleciach po trwałem osiedleniu się Słowian w nowych siedzibach spotykamy, jest stosunkowo bardzo znaczna. Asparuch bułgarski, zakładając podbojem u schyłku w. VII nowe państwo nad dolnym Dunajem, zjednoczył w niem 7 plemion słowiańskich; Waregowie, po przybyciu na Ruś, zastali tu 12 plemion, a kiedy nawet założyli już silną organizację państwową, pozostały zrazu poza jej obrębem niektóre jeszcze inne plemiona tamtejsze, n. p. Drewlanie. Na chorwackie państwo złożyło się 11 pierwotnie osobnych terytorjów plemiennych, zwanych tu żupami. W obrębie Czech na podstawie samych tylko wiadomości późniejszej doby historycznej wykazać można w czasie przed ukształtowaniem się jednolitego państwa, co najmniej 14 wzgl. 15 plemion, osobnemi nazwami oznaczanych; podobnie też Morawę, zgodnie z zapatrywaniami teraźniejszej nauki, rozdzielić należy na kilka co najmniej terytorjów plemiennych w dobie przeddziejowej. Co do Słowiańszczyzny Połabskiej źródła zachodnie na długiej przestrzeni czasu od VII do XII w. wymieniają znaczną bardzo ilość plemion, i to w obrębie wszystkich trzech większych jej odłamów: serbskiego (sorb-skiego), obotryckiego (w znaczeniu obszerniejszem) oraz lutyckiego. Nawet co do Pomorza, mimo wielką pod tym względem małomowność zabytków dziejowych doby wcześniejszej, stwierdzić można jeszcze w pierwszej połowie w. XII istnienie bez mała 10 osobnych skupień plemiennych. Daleko sięgające zróżnicowanie tych skupień rzuca się tu w oczy, oczywiście tylko pod względem ilościowym, gdyż rzeczowo zarysowuje się ono w znacznej części stosunkowo nieznacznie. W ślad za tem sam także rozmiar terytorjów plemiennych przedstawia się przeciętnie jako niewielki, rozumie się z możliwemi

odchyleniami ku jednej lub drugiej stronie: z obszarami, przecież czasem znacznie szerszymi, jak i na odwrót, nieraz bardzo szczupłymi.

Poruszano już nieraz w nauce naszej zagadnienie, czy to daleko sięgające rozbitcie etniczne i terytorjalne jest zjawiskiem pierwotnym, czy też wtórnym, późniejszym. Pojawił się ostatnio pogląd, że w dobie wędrówek Słowian występują znacznie szersze tylko skupienia ludności, t. z. ludy w określonym powyżej znaczeniu technicznym, odpowiadające, każdy z osobna, większej ilości plemion późniejszych. Zasadność takiego poglądu nie da się z góry wykluczyć; mogłaby za nim przemówić okoliczność, że w czasie wędrówek zespolenie większych, potężniejszych zasobów ludności było rzeczą wskazaną; możnaby na tej drodze objaśnić nawet genezę niektórych nazw zbiorowych, jakie w późniejszych jeszcze czasach występują na oznaczenie większych grup etnicznych, złożonych już z kilku plemion, a zarazem takich, które nie dadzą się wyprowadzić od nazwy jednego tylko plemienia przodującego; że tu przypomniemy tylko zbiorową nazwę Serbów (Sorbów) czy Lutyków - Wilków. Jednakże i taka wykładnia nie jest konieczną. Większe skupienia w dobie wędrówek dadzą się pomyśleć także jako celowe połączenia znacznie większej ilości wyodrębnionych już poprzednio plemion mniejszych, jak tę rzecz objaśniał niedawno jeden z najznakomitszych znawców dawnych ustrojów słowiańskich, przyjmując jako pewnik, że rozdział plemienny wytworzył się u Słowian w najwcześniejszej jeszcze dobie, przed rozejściem się ich z pierwotnej ojczyzny. Wskazówki źródłowe, na których tu oprzeć się można, nie wystarczają do stanowczego rozstrzygnięcia tej kontrowersji. Zresztą wędrówki Słowian ukończone zostały już w w. VI, odliczając chyba jeszcze pewne późniejsze ruchy ludowe na Bałkanie w stuleciu VII i VIII, które nie wchodzi tu w rachubę. Jako rzecz pewną przyjąć można, że wnet po ich ukończeniu, z stałym osiedleniem się ludności na nowych obszarach, dokonało się zróżnicowanie plemienne, czy to samorzutnie, czy też w odtworzeniu tego, co istniało jeszcze przedtem, w pierwotnej ojczyźnie, przed wędrówkami. Bliższa łączność, jaka się wytworzyła pomiędzy ludnością, zasiedlającą pewne mniejsze, zwarte, nieraz przez naturę samą jako osobna całość wyodrębnione obszary, była niewątpliwie czynnikiem twórczym takiego zróżnicowania; kształtowały się jednostki etniczne, związane z sobą wspólnym interesem gospodarczym, wspólnymi dążeniami politycznymi, wspólnymi zwyczajami, jakie się tu wyrobić mogły, o pewnych czasem, w stosunku do innych równorzędnych sąsiednich skupień, odmiennych właściwościach dialektycznych, o pewnej, nie mniej możliwej odmienności kultu religijnego i t. p. Powstawały, jednym słowem, owe liczne, drobniejsze plemiona, częściowo już w VII,

a przede wszystkim od VIII w. w tak znacznym poczcie wymieniana w zabytkach dziejowych owej doby.

Omówione dotąd szczegóły, terminologiczne czy rzeczowe, dotyczą wyłącznie zróżnicowania etnicznego. Samo istnienie owych plemion nie przesądza jednakże w niczem innej, zasadniczej kwestji: czy każde z nich jest zarazem samoistną dla siebie organizacją państwową, lub w razie połączenia z innymi, wchodzi w ramy takiej organizacji jako jej część składowa? Innymi słowy: czy zróżnicowanie etniczne jest zarazem wykładnikiem zróżnicowania ustrojowego?

Na pytanie to odpowiadano dotąd pospolicie twierdząco. Ostatnio pojawiło się zapatrywanie odmienne. Opiera się ono na założeniu, że plemiona do czasu nie są w możności stworzenia prawdziwej odrębności, ani własnej indywidualności politycznej, a odwołując się do definicji państwa, jako formy współżycia grupy wielkiej, bardziej rozwiniętej, posiadającej określoną władzę najwyższą i ustalony stosunek jej do terytorjum i masy ludzkiej, stwierdza, jakoby w wielu razach niedostawało owych wymogów u różnych pierwotnych plemion słowiańskich. Raz, jak w odniesieniu do niektórych plemion naddunajskich z w. VII, czy znowuż lutyckich z doby Karola W., stwierdza się tu, że stojące na ich czele jednostki nie miały „ustalonej” władzy; kiedyindziej przyjmuje się, że jednostki takie, nawet Booz, władca Antów w drugiej połowie V w., były prawdopodobnie tylko przywódcami doraźnie zebranych band; to znowuż podkreśla się, że nazwy: *dux*, *regulus*, nawet *rex regum*, przydawane w źródłach niektórym jednostkom, jakoby panującym w obrębie plemion, nie oznaczają władców w ścisłym tego słowa znaczeniu, jeno osoby, znaczeniem w plemienu przedniejsze, na ogół możliwych potentatów, co-najwyżej kandydatów na przyszłych władców.

Żeby poprzestać na razie na przytoczonych pod koniec przykładach, zaznaczymy otóż, że przydane im wykładnie są czysto podmiotowem zapatrywaniem; nic w źródłach nie wskazuje na to, żeby władza odnośnych jednostek była „nieustalona”, żeby chodziło o przywództwo jakichś doraźnie zebranych band i t. p.; owszem, źródła te o tych jednostkach mówią jako o rzeczywistych władcach. Że wyraz *dux* w słownictwie średniowiecznym określać może także osoby, niesprawujące rzeczywistej władzy książęcej, jest rzeczą znaną; używano go tu czasem na oznaczenie pewnych wyższych dostojenstw państwowych, a w następstwie tego także wyższej warstwy społecznej, na równi z innymi podobnymi nazwami: *primores*, *proceres*, *potentiores* i t. p. W ślad za tem przyjąć n. p. można, że 30 *duces* środkowej Połabszczyzny, którzy r. 939 zginęli za sprawą Gerona, to

rzeczywiście tylko jacyś wielmoże; nawet bowiem mimo rozdrobnienie plemienne nie będzie można na tym stosunkowo niewielkim obszarze przyjąć istnienia 30 osobnych państweczek. Ale trudniej już byłoby sięgnąć do takiej wykładni, kiedy w źródłach jako osoby działające występują tylko jeden, czy niewielu, kilku ducęs, i to nieraz właśnie jako wykonawcy pewnych aktów władzy najwyższej. Bardziej jeszcze ryzykownem jest odmawianie charakteru władców jednostkom, które źródła określają chociażby już nazwą *regulus*, a bardziej jeszcze *rex*, czy nawet *rex regum*. Gdyby wreszcie nawet nie liczyć się z wszystkimi tymi szkopułami, i przyjąć, że w istocie chodzi tu we wszystkich wypadkach o wielmożów, nie znajdziemy w tem dowodu, że odnośne plemię pozbawione jest organizacji państwowej, gdyż ustrój monarchiczny nie jest w tym czasie jedynym u Słowian kształtem owej organizacji, która przybrać mogła także charakter republikański, i której organami mogli być właśnie owi występujący w źródłach ducęs, reguli i t. p., choćby ich rzeczywiście we wszystkich wypadkach poczytać jedynie za przedstawicieli wyższych warstw społecznych.

Ważniejsza rzecz inna: że samo zasadnicze kryterjum państwowości nie zostało tu do poszczególnych wypadków dostosowane w sposób dostatecznie ścisły. Co rozumieć należy o wymogu „określonej“ władzy najwyższej i „ustalonym“ jej stosunku do terytorjum i ludności, a co znowuż o wypadkach, w których władza ta rzekomo występuje w kształtach „nieustalonych“? Oczywiście, w samem pojęciu państwa, jako organizacji, tkwi zarazem w założeniu idea stałości; dla tego trudno byłoby mówić o państwie odnośnie do jakiegoś skupienia ludzkiego, które na czas zamierzonej wędrówki wybrało sobie czasowego wodza, żeby już nie wspominać o tem, że niedostawałoby tu innego jeszcze elementu państwowości, t. j. stale zajętego terytorjum. Wszelako nawet tam, gdzie powstanie już stała w założeniu organizacja, faktyczny rozwój stosunków przynieść może nieoczekiwane zmiany. Może państwo po bardzo krótkim istnieniu upaść skutkiem podboju sąsiada; nie będzie jednak podstawy dla tej jego krótkotrwałości odmawiać mu charakteru organizacji w zasadzie „ustalonej“, i podawać w wątpliwość jego państwowości w czasie, kiedy istniało. I znowuż w państwie, którego byt utrzymał się na dłuższej przestrzeni czasu, sama objętość i zakres, czy nawet charakter władzy najwyższej, jako też stosunek jej do ludności podlegać może i podlega najczęściej, skutkiem naturalnej ewolucji czy gwałtownych przewrotów, odpowiednim zmianom, nieraz bardzo głęboko sięgającym; nie będzie jednak można powiedzieć, że w jakimkolwiek stadium rozwoju władza ta nie była jeszcze „określona“ czy „usta-

loną“, dla tego, że brakło jej pewnych znamion, później dopiero ujawnionych, czy też, że posiadała znowuż inne, które zatraciły się w dalszym rozwoju rzeczy. Nie można zwłaszcza kłaść nacisku na tego rodzaju zjawiska, o ile chodzi o organizacje ludów pierwotnych, gdzie zasady ustrojowe tworzą się w drodze praktyki faktycznej. A jeśli już przyjdzie odwołać się do nich, to należy przynajmniej, nie poprzestając na samych tylko ogólnikach, określić dokładnie, jaki kompleks i jaka struktura urządzeń wystarcza, żeby mówić o ściśle określonych i ustalonych stosunkach władzy, a kiedy znowuż na odwrót warunków tych nie dostaje; w ślad za tem zaś, kiedy już można mówić o istnieniu organizacji państwowej, a kiedy znowuż przyjąć jej jeszcze nie można.

Za stosunkowo bardzo wczesnem i w zasadzie powszechnem, z odliczeniem możliwych dla szczególnych przyczyn wyjątków, urobieniem się państwowości w obrębie poszczególnych terytoriów plemiennych, przemawia okoliczność, że wobec wspomnianych poprzednio licznych węzłów gospodarczych, kulturalnych, religijnych i t. p., jakie tamtejszą ludność sprzęgały za sobą, musiała też, co najpóźniej wnet po dokonaniem stałem osiedleniu, nasunąć się potrzeba utworzenia pewnych naczelnich organów, któreby objęły kierownictwo spraw, odnoszących się do całości skupienia. Mogły te organy być urządzone w sposób rozmaity, mogło nawet urządzenie ich oprzeć się na pewnych kombinacjach, mogły funkcje ich, co do zakresu przedmiotowego, być rozmaite w różnych plemionach, a w plemieniu tem samem czasowo zmienne; w każdym razie powstawała tu pewna władza najwyższa, z poddanem sobie terytorjum i jego ludnością, łączyły się tedy w organiczną całość wszystkie trzy czynniki istotne, składające się na pojęcie państwa. Stąd wytlómaczyć łatwo, dla czego od pierwszych zaraz czasów, kiedy po skończeniu wędrówek Słowian zaczynają się pojawiać w źródłach wiadomości o ich urządzeniach wewnętrznych, tyle tu wskazówek o organizacji państwowej plemion; są te wiadomości zarazem, chociażby przez samą ilość i wczesne swoje pojawienie się, wyraźnym dowodem rychłego powstania ustrojów państwowych w obrębie poszczególnych plemion.

Przyznając omówionym tu ustrojom charakter państwowości, możemy je, ze względu na niewielkie przeciętnie rozmiary terytorjalne, nazwać państwami plemiennymi. Zaznaczamy dla dokładności, że w określniku tym mieści się nie tyle charakterystyka ustrojowa, ile raczej etniczna; ponieważ jednak państwka te odpowiadają na ogół typowi ustrojowemu państwa jednolitego, niezłożonego, z naczelną władzą, rozciągającą się bezpośrednio na całe odnośne terytorjum i całą ludność tamtejszą, bez jakichkolwiek stopni pośrednich, przeto

możemy jej użyć bez obawy jakiegokolwiek pomieszania kryteriów ustrojowych; a uwydatnimy za jej pomocą zarazem znamienity skądinąd charakter tego rodzaju państw jako organizacji ustrojowych, stworzonych przez stosunkowo nieznaczne skupienia etniczne.

Nasuwa się jednak pytanie, czy Słowiańszczyzna pierwotna nie znała jakichś niższych skupień, zorganizowanych w osobne, oczywiście jeszcze mniejsze państewka? Przez długi czas w nauce naszej zagadnienia takiego nie poruszano; dopiero niektórzy najnowsi badacze zwrócili na nie bliższą uwagę. Chodzi tu o pewne organizacje terytorjalne, które w niektórych większych państwach słowiańskich doby historycznej utrzymały się przez kilka pierwszych stuleci jako przeżytek stosunków pierwotnych, pod różnemi zresztą nazwami: o polskie opole, czeską osadę, ruską werw, czy serbską okolinę. Wysunięto otóż zagadnienie, czy to nie odpowiedniki jakichś dawniejszych ustrojów państwowych? Poglądy, w sprawie tej wypowiedziane, są dosyć ostrożne: nie twierdząc bynajmniej, jakoby opola koniecznie uznać należało za tego rodzaju ustroje pierwotne, przyjmuje się tu tylko, że w pewnych wypadkach opole mogło stanowić zarazem terytorjum jednego plemienia, albo też, że mogło dla pewnych przyczyn przekształcić się w związek plemienny, czy na odwrót plemię w organizację opolną. Na dowód, że zazwyczaj opole nie jest osobnym ustrojem państwowym, przytaczano wiadomości źródeł o podziale terytorjum Wagrów (Obotrytów północnych) na pagi i terrae, objaśniając je jako opola, które zatem byłyby tu organizacją niższorzędną w porównaniu z organizacją państewka plemiennego, a przeto same za ustrój państwowy nie mogłyby być uznane. Zwrócono jednak trafnie uwagę na to, że brak jakichkolwiek wskazówek źródłowych czy rzeczowych, któreby tożsamość owych pagi-terrae z organizacją opolną poświadczyć zdołały. Sama nazwa pagus nie zdoła tu rozstrzygnąć niczego, używano jej bowiem w słownictwie ówczesnem w znaczeniu bardzo rozciągliwem; tak w dokumencie z r. 1062 cały obszar plemienny Połabian określony jest jako pagus. Podobnie stwierdzony u Geografa Bawarskiego szczegół, że w kraju Wagrów (Nortabtrezi) mieściły się 53 civitates per duces suos partitae, nie wskazuje w niczem na to, żeby podległe kilku owym książętom terytorja były opolami; można go także wyjaśnić w tym sposobie, że nazwą Obotrytów północnych obejmowano kilka tamże osiedlonych plemion, które w czasach Geografa (ok. połowy lub w drugiej połowie IX w.) zachowały jeszcze osobnych książąt. Powołamy w tym związku zapatrywanie, wyrażone przez jednego z najnowszych badaczy owych stosunków, że wspomniane pagi wagryjskie, wymienione dopiero u Helmolda, mogą być nowym dopiero podziałem ad-

ministracyjnym, przeprowadzonym za wzorami niemieckimi. Poza tem wszystkim zwrócić należy uwagę na inne jeszcze okoliczności. Ludność poszczególnych plemion występuje, jak widzieliśmy, w omawianej tu dobie wcześniejszej, pod osobnemi zindywidualizowanemi nazwami; jakkolwiek zaś z powstaniem większych państw słowiańskich, w które wsiąknęły drobne organizmy plemienne, nazwy te zatraciły się w przeważnej części, przecież jednak, jako przeżytek czy reminiscencja, pojawiają się one jeszcze w źródłach od czasu do czasu; nie zdołamy natomiast wskazać chociażby jednego przykładu zachowanej nazwy ludności jakiegoś opola, i to na obszarze wszystkich państw słowiańskich, gdzie organizacja taka utrzymała się jeszcze w pierwszych wiekach historycznych. Nieobojętnym wreszcie jest wynik badań wstecznych, jakie co do stosunku dawniejszych terytoriów etnicznych do późniejszych podziałów administracyjnych doby historycznej przeprowadzono odnośnie do niektórych państw, n. p. Czech i Polski; wykazano tu, że podziały te wiążą się w wielu wypadkach z dawniejszem zróżnicowaniem terytoriów plemiennych, ale nie odszukano żadnego pewnego związku z jednostką opolną; przeciwnie, w przeważnej części wypadków da się stwierdzić niezbicie, że każda taka późniejsza jednostka podziału administracyjnego doby historycznej obejmuje większą ilość terytoriów opolnych.

Wszystko otóż przemawia za tem, że organizacji opolnej nie można poczytać w jakiegokolwiek dobie wcześniejszej za osobny typ państwowości, choćby tu przyjąć nawet koncepcję jakiegoś bardzo nikłego państewka. Miało niewątpliwie opole w czasach pierwotnych jakiś organ, sprawujący władzę w jego obrębie; cokolwiek jednak przyjąć tu o jego urządzeniu i funkcjach, tyle zdaje się być rzeczą pewną, że nie była to władza najwyższa. Niedostawało tedy jednego z najistotniejszych znamion państwowości. W stosunku do pojęcia państwa organizacja opolna przedstawia się jako pojęcie niższorzędne, zarazem treściowo odmienne.

Najniższy typ państwowości w owych czasach, to zatem — państewko plemienne. Nasuwa się jeszcze tylko pytanie, jaki pod względem ustrojowym przyznać mu charakter?

W samem zaraniu dziejów Słowiańszczyzny spotykamy tu wiadomości o istnieniu ustrojów republikańskich. Pisarze greccy VI w. podkreślają wyraźnie brak urobionej władzy książęcej u Słowian naddunajskich; jeżeli jeden z nich (Maurikios) przyda, że ludy słowiańskie mają wielu „panujących“, to można wobec tego ustęp ten objaśnić tylko w tym sposobie, że ma on na myśli jakieś ciała zbiorowe, z przedniejszych jednostek złożone, które prowadzą rządy w odnośnych terytorjach. W połowie w. VI stwierdzić można na kilku

przykładach szczególnych (546, 558) istnienie ustroju republikańskiego w tych stronach. Znajdziemy go zresztą w innych także częściach Słowiańszczyzny, i to w czasach znacznie późniejszych; tak u Lutyków, którzy już przedtem znali władzę książęcą, w następstwie jakiejś bliżej nieznanej dłuższej ewolucji czy przewrotu, może już częściowo w w. IX, a w każdym razie w ciągu w. X i XI; wreszcie także na Pomorzu, jeszcze w pierwszej połowie stulecia XII, w całym szeregu osobnych terytoriów plemiennych, podległych, co prawda, zwierzchniczej władzy jednego księcia. Bardzo rychło zjawiają się już zresztą także ustroje monarchiczne. Najstarsza o nich wiadomość jest nawet wcześniejszą od pierwszej wzmianki o ustroju republikańskim, sięga bowiem jeszcze drugiej połowy w. V. Dotyczy ona Booza, księcia Antów naddunajskich; czy wyraz Booz poczytamy za imię własne, czy za zwykłe appellativum, określające dostojęństwo władcy, znajdzie się tu w każdym razie stwierdzenie faktu, że ustrój monarchiczny nie był już wtedy rzeczą nieznaną Słowianom, skoro zwłaszcza, jak zaznaczyliśmy przedtem, nie ma podstaw do twierdzenia, że to przywódca jakiegoś doraźnie skupionego zbiorowiska ludzi. W tych samych stronach Słowiańszczyzny południowej, w państewkach przedtem republikańskich, wybijają się wnet potem, w ciągu w. VI, na stanowisko władców niektóre inne jednostki, n. p. u Antów Mezamir, u Słowian, osiedlonych we wschodniej Dacji, Dobręta; istnienie władzy książęcej da się w tych stronach poświadczyć także na przestrzeni w. VII. Przyłącza się do tego, częściowo od stulecia VII, ostatecznie od w. VIII, liczny, coraz bardziej rosnący zasób wiadomości o książętach u różnych plemion Słowiańszczyzny zachodniej; można powiedzieć: ustrój monarchiczny jest już w tym czasie typowym poniekąd kształtem państw czy państewek słowiańskich.

Dość pospolitem jest mniemanie, że ustrój monarchiczny jest tu późniejszym kształtem organizacyjnym od republikańskiego; a opiera się ono przedewszystkiem na spostrzeżeniu, że utarta w Słowiańszczyźnie nazwa władcy: knez, kniaz, kniże, ksiądz, książę, jest pochodzenia obcego (od germ. kunengu); skąd wniosek, że wraz z nazwą sama też instytucja przedostała się tu dopiero przez naśladownictwo wzorów obcych, w zetknięciu z Germanami; że tedy nie może być wytworem stosunków pierwotnych. Zwrócić jednak należy uwagę na to, że w wypadku niniejszym obu tych rzeczy nie można łączyć ze sobą w związek przyczynowy. Na oznaczenie jedynowładcy istniał tu poza tem inny jeszcze, rodzimy wyraz słowiański: wojewoda. Jego użycie w bardzo wczesnej dobie da się poświadczyć na dwu przeciwnych krańcach Słowiańszczyzny: u wschodniego jej odłamu, od którego przejęli go Magyarowie jeszcze w czasie osiedlenia swego

między Donem a Dnieprem w w. VIII i IX, mieniając tu swoich władców plemiennych wojewodami (*βοεβοδος* według informacji pisarza bizantyńskiego); oraz na najdalszym skrawie Słowiańszczyzny zachodniej, u Obotrytów, gdzie nawet już po dokonany zaborze niemieckim utrzymała się jeszcze przez pewien czas wspomniana nieraz w dokumentach danina: wojewodnica, oczywiście przedtem świadczenie ludności miejscowej na rzecz tamtejszych władców. Za pomocą kryteriów językowych nie da się tedy rozstrzygnąć zagadnienie kolejności obu ustrojów; mógł bowiem ustrój monarchiczny, pod nazwą rodzimą, wytworzyć się od początku, przejmując później, dla jakichkolwiek przyczyn, zapożyczony określnik germański. Mimo to przyjąć można, że przecież ustrój republikański jest tu wcześniejszym kształtem organizacji państwowej, a to dla ważnych przyczyn rzeczowych. Sama istota stosunków pierwotnych przemawia za tem, że organizujące się politycznie społeczeństwa plemienne nie mogły być skłonne do przekazania najwyższej nad sobą władzy pewnej tylko jednostce, że raczej dążyły do tego, żeby ją ująć we własne ręce, zbiorowo, czy przynajmniej przekazać związanym ze sobą ściślej organom o liczniejszym składzie. Uwagi godną jest ponadto okoliczność, że największy zasób wiadomości o ustroju republikańskim pochodzi właśnie z okresu najdawniejszego; jakkolwiek zaś spotykamy je także i w dobie późniejszej, aż do XII w. włącznie, to przecież występują one już tylko wyjątkowo, i w każdym razie w związku z pewnemi przyczynami szczególnymi: u Lutyków w X i XI w. jako reakcja przeciw poprzednim rządóm książęcym, i w oparciu o inną spójnię, tutaj właśnie do wysokiego znaczenia podniesioną, t. j. rozwiniętą na rozmiar szeroki kult religijny miejscowego bóstwa (Swarożyca); na Pomorzu w pierwszej połowie stulecia XII w związku z wydatnym rozwojem handlu kilku miejscowości nadmorskich, ciążących z istoty rzeczy ku republikańskiej formie rządu, a może i tutaj nie bez oddziaływania silniej rozwiniętych kultów religijnych w ważniejszych ośrodkach tej ziemi. Nie można wykluczyć przypuszczenia, że poza wskazanymi wyjątkami republikański ustrój utrzymał się także w tem czy innym terytorjum plemiennem, co do którego niedostaje bliższych wiadomości o tamtejszym kształcie rządu; na wszelki wypadek będzie to już znowuż tylko zjawisko wyjątkowe, skoro bezlik innych wskazówek źródłowych poświadcza wszędzie indziej istnienie władzy książęcej. W tej wyjątkowości ustrojów republikańskich doby późniejszej i równoczesnej przewadze organizacyj monarchicznych, tkwi nowe świadectwo trafności zaznaczonego przed chwilą poglądu; ustroje republikańskie, zrazu powszechniejsze, może wyłączne, przechodzą z biegiem czasu w stadium coraz dalej sięgającego zaniku;

w ich miejsce wstępuje upowszechniający się coraz bardziej kształt organizacji monarchicznej.

Niektóre z przytoczonych co dopiero szczegółów rzucają razem jaskrawe światło na samą genezę władzy książęcej. Błędnym niewątpliwie jest pogląd, jakoby początków jej szukać należało w funkcjach kapłańskich. Mamy wiadomości o istnieniu kapłanów u niektórych plemion republikańskich, n. p. lutyckich, pomorskich, ale nie znajdziemy tu nigdzie chociażby pośredniej wskazówki o przetworzeniu się dostojenstwa kapłańskiego w książęce. Mamy ponadto wiadomości o kapłanach w ustrojach monarchicznych, n. p. u Wagrów, czy na Rugii, ale wszędzie tu kapłani stoją poza osobą księcia, który obok nich działa samoistnie jako przedstawiciel władzy w plemienu. Znamienne natomiast światło rzuca na tę sprawę pierwotna słowiańska nazwa władców plemiennych: wojewoda; nie można chyba wątpić, że dostojenstwo książęce urobiło się przede wszystkim z dowództwa wojskowego, jak zresztą na analogicznych stopniach rozwojowych urabiało się ono w taki sam sposób także gdzieindziej, n. p. u ludów germańskich. O ile dowództwo to było tylko przygodne (na czas pewnej wyprawy), trudno oczywiście mówić o jakimkolwiek gotowym już ustroju państwowym, czy z osobna monarchicznym, ile że niedostawało tu jeszcze znamion trwałości. Ale dla różnych przyczyn dowództwo takie przetworzyć się mogło w funkcję stałą: czy to z woli plemienia samego, czy przez uzurpację; powstawał w tym wypadku nowy, stały element organizacyjny, wnoszący w ustrój plemienia charakter monarchiczny. Rychło z tą funkcją wojskową naczelnika zespolić się mogły inne atrybuty władzy naczelnej; już pod r. 568 stwierdzić można u Słowian dackich, że tamtejszy władca załatwia sprawy rządowe swego plemienia, prowadząc układy z posłami władców ościennych, a według Helmolda, u Wagrów, uczestniczy znowuż w wykonywaniu najwyższego sądownictwa. Zasadniczym trzonem i główną treścią władztwa pozostaje tu na długie jeszcze czasy funkcja wojskowa; bądź co bądź jednak osnuwają się dokoła niej inne jeszcze funkcje, których ewolucji, dla małomowności źródeł, nie zdołamy ująć dokładnie, o których jednak na ogół powiedzieć można, że wyrażają się w prawie przedstawicielstwa państwa na zewnątrz, w naczelnym kierownictwie zarządu wewnętrznego, wreszcie w sprawowaniu sądownictwa najwyższego. W tem rozszerzeniu atrybuty szukać może należy przyczyny, dla czego pierwotny, obecnie już pojęciowo zbyt ciasny słowiański określnik władcy: wojewoda, został ostatecznie zarzucony, a w miejsce jego przejęta nowa nazwa księcia, zaczerpnięta od ludów germańskich,

gdzie podobne rozszerzenie uprawnień władzy dokonało się już rychlej przedtem.

Ogarniając całą przestrzeń czasową rozpatrywanej tu doby, stwierdzić możemy zjawisko dość wyraźnie rzucające się w oczy: występujące niejednokrotnie procesy łączenia mniejszych organizmów państwowych, wspomnianych poprzednio państwerek plemiennych, w pewne całości wyższego rzędu, na różnych zresztą zasadach organizacyjnych zespolonych ze sobą. Zapatrywanie to, powszechnie przyjęte dotąd w nauce, spotkało się ostatnio z sprzeciwem; wyrażono mianowicie pogląd, że większe organizacje państwowe mogą tu być tworem wcześniejszym, a rozbitcie ich na drobne państweczka wpływem dalszego dopiero procesu rozwojowego. Mniemanie to opiera się przedewszystkiem na pomieszaniu dwu różnych rzeczy: momentów organizacji etnicznej i politycznej. Zaznaczyliśmy poprzednio możliwość (choć zresztą i tutaj nie konieczność), że pewne większe skupienia etniczne, jak one zwłaszcza występować mogły czy to przed, czy w dobie wędrówek, różnicować się mogły z stałym osiedleniem w jednostki mniejsze, znowuż etniczne; nie wynika stąd jednak, żeby taki sam proces przyjąć należało także co do ewolucji ustrojów państwowych. Bliższy wgląd w przebieg tego procesu, jaki sobie odtworzyć możemy na podstawie dochowanych wiadomości dziejowych, sprzeciwia się również takiemu pojmowaniu rzeczy. Oczywiście i tutaj spotkamy wypadki, gdzie pewien większy, złożony organizm państwowy rozpada się na pomniejszych jednostki, czy przynajmniej traci niektóre swoje dawniejsze składniki; dzieje się to jednak zawsze tylko pod działaniem pewnych przyczyn szczególnych, pewnych sił odśrodkowych, których źródło tkwi po prostu w tem, że jeszcze przed wsiąknięciem w organizm wyższorzędny, jednostki te stanowiły kiedyś dawniej osobne ustroje polityczne. Poza tem, jako zjawisko pospolite, występuje kolejne łączenie jednostek mniejszych w całości większe; jeżeli wiadomości odnośnie poczynają się mniej więcej dopiero z wiekiem VII i VIII, to nie ma powodu przypuszczać, żeby na przestrzeni około dwu wieków poprzednich było inaczej.

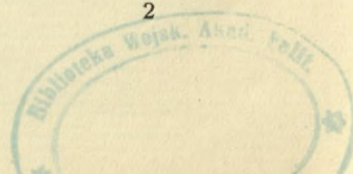
Pobudki łączenia się mogły być oczywiście rozmaite. Do najbardziej czynnych zaliczyć można potrzebę wspólnej obrony wobec przemożnego sąsiada, na co liczne dałyby się przytoczyć przykłady chociażby z dziejów samej tylko Słowiańszczyzny zachodniej. Ale ta pobudka w niejednym wypadku nie prowadziła do stworzenia trwałych spółni organizacyjnych. Chwilowej potrzebie czyniła zadość prosta kooperacja wojenna zainteresowanych państwerek, żadną tego rodzaju spółnią niezwiązaną, kończąca się po prostu z chwilą ukończenia wojny samej. Przetworzenie takiego związku przygodnego

w organizację trwałą, przy równoczesnem stworzeniu pewnych już węzłów ustrojowych, jakkolwiek dawać mogło rękojmię skutecznej obrony na przyszłość, niekoniecznie w stosunkach pierwotnych doceniane było w pełni co do swego znaczenia, a mogły mu przeciwstawić się dążenia odśrodkowe zainteresowanych składników owego zespołu. Inną pobudkę w tym kierunku nastęrczyć mógł wzór organizacji państwowych starszego pochodzenia, obejmujących większe skupienia etniczne i terytorjalne; wskazywał on sam przez się na korzyści polityczne, wypływające z zjednoczenia. Wszelako i on może tu przedstawiać znaczenie co najwyżej wtórne, w każdym razie podrzędniejsze. Żeby już nie mówić o trudnościach pełnego wyrozumienia owych korzyści przez ówczesne społeczeństwa słowiańskie, zwrócimy tu uwagę na inne zjawisko charakterystyczne. Wszystkie większe skupienia państwowe, jakie w Słowiańszczyźnie zachodniej wykazać można, powstały bez wyjątku za sprawą przedsiębiorczych, energicznych władców; nawet lutyckie państwo, przetworzone później w ustrój republikański, posiadało zrazu książąt i ukształtowało się oczywiście za ich przyczynieniem. A znowuż pomorskie państwo, jak się nam przedstawia w pierwszej połowie w. XII, choć w składzie swoim jednoczyło kilka republik, przecież miało na czele zwierzchniego księcia. Nie zdołamy natomiast wskazać ani jednego wypadku formacji większego państwa za sprawą ustrojów republikańskich; gdzie zaś, jak z biegiem czasu u Lutyków, ustalili się ustrój republikański, tam, mimo już poprzednio dokonane zjednoczenie, organizm państwowy wykazuje cechy słabości i rozpada się rychło, zrazu częściowo, a wnet potem dochodzi do zupełnego zaniku. Wzory zewnętrzne oddziaływać musiały chyba równomiernie na obie grupy; ale oddziaływały bardzo rozmaicie w kwestji scalenia państw; widocznie na pierwsze miejsce wysuwały się tu inne momenty twórcze. Przytoczone szczegóły wskazują wyraźnie, gdzie ich szukać należy: w akcji samej władzy książęcej, która poza pobudkami natury publicznej, nieobcemi zapewne także społeczeństwu republikańskiemu, znajdowała osobną i najsilniejszą podniechęć w aspiracjach osobistych, w energicznem dążeniu jej przedstawicieli do urzeczywistnienia wytkniętego celu, możliwie także w rozumnem zużytkowaniu drzemających w społeczeństwie sił, które w ostatecznym wyniku prowadziło do zjednoczenia większej czy mniejszej ilości odrębnych przedtem, drobniejszych organizmów państwowych w całość wyższorzędną.

Samo połączenie mogło tu znowuż przybrać rozmaite kształty ustrojowe. Mogło przedewszystkiem polegać na tem, że pod władzę księcia jednego plemienia dostało się bezpośrednio inne plemię czy plemiona, mniejsza o to, jakim sposobem, przy równoczesnem usu-

nięciu dawniejszej władzy naczelnej, czy to księcia, czy jakiegoś zbiorowego organu republikańskiego. Powstawało w tym wypadku jedno, jednolite państwo, z jedyną władzą najwyższą, która rozciągała się bezpośrednio na jakieś większe terytorjum i na pewien już zespół dawniejszych plemion. W czystym kształcie formacje takie, o ile oprzeć się na wyraźnych wiadomościach źródłowych, występują tu mniej często; jako przykład przytoczyć można państwo Mojmira (Meinfryda) i Przybysława brandenburskich z pierwszej połowy w. XII, które objęło terytorja plemienne Stodoranów i Sprewian, a może jeszcze dwu innych sąsiednich drobniejszych plemion.

Zaznaczyć można ponadto, że takie jednolite państwowości poprzestawały pospolicie na zjednoczeniu niezbyt wielkiego obszaru. W jednym tylko wypadku, na przestrzeni całej Słowiańszczyzny zachodniej, odliczając tu Polskę, zjednoczenie to sięgnęło bardzo daleko, obejmując liczny zespół plemion, składających się na całość narodową, znowuż w bezpośrednim podporządkowaniu jednemu wspólnemu władcy, z usunięciem innych, dawniejszych władz plemiennych. Mamy na myśli państwo czeskie. Zrazu kraj ten zajęty był przez szereg plemion, których, za wskazówkami świadectw późniejszych, wyróżnić można conajmniej 14—15, z większą, choć niekoniecznie taką samą ilością odpowiadających im państwerek plemiennych. Jedno z tych plemion, zwane Czechami, ograniczone było początkowo do ściślejszego, niewielkiego obszaru dokoła Pragi, przeciwstawiane innym plemionom, pod osobnemi nazwami na innych terytorjach osiedlonym. W pierwszej połowie w. VII plemiona te weszły w skład państwa Samona; po jego upadku wracają one do samodzielnego życia. Od pierwszej połowy w. IX mnożą się tu wyraźne wiadomości o istnieniu książąt plemiennych, a nie jest wykluczoną rzeczą, mimo pewne, podnoszone przeciw temu wątpliwości, że wzmianka z r. 845 o 14 tamtejszych duces, dotyczy, chociażby w części, rzeczywistych władców plemiennych. Epizod przynależności ziem czeskich do państwa wielkomorawskiego nie przyniósł zasadniczej zmiany w układzie tych stosunków; państwka plemienne zachowały nadal osobnych swoich książąt, podporządkowując się jedynie zwierzchniej władzy książąt wielkomorawskich. Może już w chwili wejścia w ten stosunek, proces jednoczenia tamtejszych ustrojów plemiennych przeprowadzony był częściowo; pod r. 895, zaraz po rozluźnieniu się zależności wobec państwa wielkomorawskiego, spotykamy wprawdzie wiadomość o istnieniu większej ilości książąt, z dodatkiem jednak, że pośród nich dwaj, Spitygniew i Wityslaw, wysuwali się znaczeniem na czoło (primores erant). Pierwszy, to niewątpliwie Przemysłowiec, książę praski (czeski); co do dru-



giego różne są domysły, więc: że to książę jakiegoś innego plemienia środkowego, czy znowuż, że to władca Chorwatów czeskich czyli Libicy, w półn.-wschodniej części dzisiejszych Czech. Przedniejsze znaczenie obu tych władców da się objaśnić tylko na tle domysłu, że zjednoczyli już wtedy w swem ręku panowanie nad większymi obszarami, t. j. nad większą ilością dawniejszych księstw plemiennych. Pod tym właśnie kątem patrzenia domysł, że Witysław, to książę libicki, przedstawia się jako najbardziej prawdopodobny; jeszcze bowiem w ostatniej dobie swojego istnienia, pod koniec w. X, państwo libickie obejmowało kilka terytoriów plemiennych (prócz zarodkowego terytorjum, ponadto Dudlebow, Netoliców, może i inne, czy kilka innych plemion). Jakim sposobem obaj ci władcy, praski i libicki, zjednoczyli owe plemiona, czy przez dobrowolny związek i poddanie się, czy przez podbój, nie ma wiadomości w źródłach; nie ma też wyraźnych wzmianek, czy była to władza bezpośrednia, czy też tylko zwierzchnicza nad utrzymanymi nadal książętami plemiennymi. Domysł, że stało się to drogą podboju, z usunięciem władców plemiennych, znajduje poparcie w przytoczonym co dopiero przykładzie libickim, a da się poprzeć także wymownymi analogjami z najbliższych potem czasów. Cokolwiekby, stwierdzić można na podstawie przytoczonej wiadomości, że akcja zjednoczenia prowadzona tu była wtedy z dwu stron równocześnie. Od początków pierwszej połowy w. X widnieje już ostateczna przewaga akcji Przemysłowców praskich: przeważna część kraju podlega już wtedy ich władzy. Jeszcze tylko w kilku stronach utrzymały się niektóre dawniejsze samodzielne księstwa czy ksiąstewka plemienne, może już conajpóźniej za Wacława I częściowo poddane zwierzchnictwu książąt praskich; niektóre wcielone zostają wprost w organizm państwa czeskiego w czasie od 935 — ok. 950 r., za Bolesława I, ostatnie, libickie, pod koniec w. X, za Bolesława II, wszystkie zajęte przez podbój i wszystkie z usunięciem dawniejszych książąt plemiennych. Powstaje jednolita organizacja państwa narodowego, na które rozszerza się nazwa pierwotnego państewka zarodkowego; a równocześnie wytwarza się też wspólna nazwa dla całego narodu, urobiona z nomenklatury plemienia, które myśl jedności państwowej przeprowadziło.

Odmienne przeważnie kształty przybrały inne większe organizacje państwowe na obszarach Słowiańszczyzny zachodniej. Państwo Samona (623—658), z ośrodkiem w Czechach, jednoczące w swoim składzie także część Słowian południowych (alpejskich), a ku północy od wschodu sięgające aż do Hoboli i Sprewy, od zachodu aż do granic państwa frankońskiego, nie występuje w świetle dochowanych wiadomości źródłowych dość wyraźnie co do budowy swojej ustro-

jowej. Jakkolwiek jednak przyjąć tu trzeba co do pewnej części jego terytorjum bezpośrednie władztwo samego Samona, to przecież zaznaczyć należy, że inne terytorja, lubo poddane jego władzy zwierzchniczej, zachowały przecież własnych swoich książąt plemiennych. Posiadamy nawet wyraźną wiadomość o jednym z książąt, Derwanie serbskim, który poddał się Samonowi, zachowując nadal stanowisko władcy. Budowa owego państwa przedstawia się tedy jako złożona; występuje tu typ organizacyjny, określany w dzisiejszem słownictwie naukowem nazwą państwa państw: szereg pomniejszych organizacyj państwowych z osobnymi władcami, czy na ogół organami naczelnymi, łączy się w pewną całość wyższorzędną, pod kierownictwem władcy zwierzchniego, któremu podlegają tamci pomniejsi. Nie można twierdzić, żeby funkcje Samona obejmowały wyłącznie tylko dowództwo wojskowe; są wskazówki, że uczestniczył także w załatwianiu innych czynności rządowych. Nie ma też podstawy zapatrywanie, jakoby państwo to z góry pomyślane było jako twór doczasowy, na przeciąg życia samego Samona; jeżeli rozpad jego dokonał się zaraz po zgonie twórcy, to można go objaśnić także, i to z większem prawdopodobieństwem, innemi przyczynami, jakie w podobnych okolicznościach nieraz występowały: więc czy to sporami i wewnętrzną walką jego potomstwa, czy też dążeniami separatystycznemi poszczególnych części składowych, czy wreszcie inną jaką podobną przyczyną.

Wielkomorawskie znowuż państwo, jak się ono od czasów Mojmira (830) wyłania na widownię dziejową, kształtowało się zrazu na zasadzie koncentracji władzy książęcej w ręku jednego władcy; z kilku plemion, których uprzednie istnienie na obszarze właściwej Morawy przyjąć należy, żadne nie występuje już potem pod osobnymi książętami, chociażby w stosunku podporządkowania do księcia zwierzchniego; cały ten kraj podlega bezpośrednio jednemu tylko władcy. Dalsza jego ekspansja idzie już w dwojakim kierunku. Pewna część włączonych tu państweczek plemiennych zachowuje swoich osobnych książąt, którzy jednak poddani zostają zwierzchniczej władzy książąt morawskich, jak plemiona czeskie i część Słowian połabskich, zwłaszcza Serbów. Gdzieindziej urzeczywistniana jest w dalszym ciągu idea koncentracji, jak w odniesieniu do Słowian panońskich, jako też co do ziemi Wiślan, której książę, pokonany w boju przez Świętopełka, pozbawiony został władztwa i przewieziony do Morawy; nie ma wystarczających podstaw do przypuszczenia, jakie wypowiadają niektórzy badacze, żeby się ostał przy swem księstwie jako podwładny Świętopełkowi władca. W ślad za czem przyjąć można, że także ziemia Wiślan przeszła pod bezpośrednie władztwo Święto-

pełka. Na ogół ziemie, w wielkomorawskim państwie zjednoczone, są w części bezpośrednio, w części pośrednio poddane naczelnemu władcy; w ostatecznym wyniku, ze względu na ten ostatni moment, powstaje tu znowuż państwo złożone, tego samego w zasadzie, co i w Samońskiej organizacji, typu państwa państw. Podobne do tamtego także i w tem, że zaraz po zgonie głównego swojego budowniczego, Świętopełka, rozpada się na dawniejsze części składowe, tym razem dla przyczyn, które źródła oświetlają już dość dokładnie: z powodu sporów wewnętrznych w pozostałej rodzinie Świętopełka i rozbudzonego w tych warunkach separatyzmu plemiennego; ostateczny cios zadaje jej najbliższy potem najazd Magarów (905/6 r.).

Oba ostatnie państwa łączyły w sobie odłamy kilku narodów słowiańskich; były jakoby zaczątkiem formacji uniwersalnych monarchij słowiańskich. Na mniejszy rozmiar dokonywały się próby stworzenia większych organizacji państwowych w obrębie Słowiańszczyzny połabskiej. Najmniej zdolności twórczej w tym kierunku wykazuje tu odłamek serbski. Poczynając od w. VII, spotykamy na przestrzeni kilku dalszych stuleci liczne wzmianki o tamtejszych książętach, ale wszystkie niemal dotyczą władców, rządzących drobniejszymi plemionami, które od czasu do czasu łączyły się wprawdzie doraźnie celem obrony wobec wroga, ale nie wiązały się ze sobą w trwałe połączenia. Raz tylko, w początkach IX w. (ok. 806), występuje tu Miliduch, rex superbus, qui regnabat in Siurbis, co wskazuje na jakąś potężniejszą organizację, na której czele stanął. Jak ona powstała, na jakich opierała się zasadach, a w szczególności, czy podlegało mu bezpośrednio całe zjednoczone terytorjum, czy też pozostali tu w poszczególnych plemionach osobni książęta, poddani jedynie jego zwierzchnictwu, nie wyjaśniają źródła; okoliczność, że obok Miliducha wymienieni są jeszcze inni książęta (*ceteri reges*), zdaje się przemawiać raczej za tem ostatniem przypuszczeniem. Byłoby to więc znowuż państwo państw, jak się ta rzecz przedstawia w obu wypadkach poprzednich. Był tej organizacji był jednak tylko krótkotrwały; klęska, poniesiona od Franków, wśród której poległ sam Miliduch, spowodowała jej upadek i nawrót do dawnego ustroju drobnych księstw plemiennych, o których potem liczne znajdziemy wiadomości.

Niedość jasno przedstawia się zaczątkowy kształt ustroju państwowego Obotrytów w chwili pierwszego ich wystąpienia na widownię dziejową z końcem VIII i w początkach IX w. Utrzymujące się do niedawna zapatrywanie, jakoby już wtedy była to potężniejsza organizacja, obejmująca nie tylko Obotrytów właściwych (wschodnich) i północnych (Wagrów), ale ponadto inne sąsiednie plemiona: Poła-

bian, Warnów, Byeńców, Drzewian i Linian, z osobnym zwierzchnim księciem na czele i podporządkowanymi mu książętami owych plemion, zostało ostatnio poważnie zachwiane, a po części wprost usunięte jako niezasadne. Wskazano, że samo zarodowe terytorjum Obotrytów (wschodnich) podlegało w tym czasie dwu osobnym władcom, wzajemnie niezależnym, że ponadto Obotryci północni (Wagrowie), niezwiązani z wschodnimi, mogli już podówczas, jak na pewno za czasów Geografa Bawarskiego, posiadać kilku osobnych książąt, co do których nie można wskazać, czy byli równorzędni między sobą, czy też podporządkowani jednemu z pośród nich; że wreszcie niektóre inne plemiona, jak Drzewianie, zgoła w skład obotryckiego państwa nie wchodziły, inne, jak Warnowie, może tylko zajmowały część terytorjum Obotrytów właściwych, inne, jak Linianie, przelotnie tylko (808/9—811) władztwu tamtejszemu ulegały, inne wreszcie, jak Połabianie, dopiero około tego samego czasu podbite zostały. Jako rzecz możliwą przyjąć tu można, odnośnie do jakiegoś czasu przed połową w. IX, powstanie złożonej organizacji państwowej, chociażby w zaczątkowym kształcie, z księciem zwierzchnim i pewną ilością podporządkowanych mu książąt plemiennych, bliżej zresztą określić się nie dających; zachowała się bowiem wiadomość, że kiedy r. 844 w walce z Ludwikiem Niemieckim poległ „król” obotrycki Gostomysł, państwo jego oddane zostało przez Ludwika wojewodom, może właśnie owym dawniejszym książętom plemiennym; choć i to przypuszczenie nie jest koniecznem, można bowiem także poczytać ich za władców wtedy dopiero ustanowionych, bez wznowienia dawniejszej władzy zwierzchniczej. O ile jednak nawet tuż przed r. 844 przyjmujemy tu istnienie państwa złożonego, trzeba będzie stwierdzić, że na całej dalszej przestrzeni czasu, z nielicznymi tylko, krótkotrwałymi wyjątkami, do odnowienia tego typu ustrojowego nie doszło już w tem państwie. Mniemanie, jakoby chwilowo już ok. r. 862, a następnie na trwałe od r. 955 przywrócone tu zostało „wielkie księstwo”, oparte na zwierzchnictwie jednego z władców nad innymi, i jakoby odtąd z krótkimi przerwami (963—967 i 1018—1029) utrzymało się ono aż do r. 1130, nie da się uzasadnić. O rzekomem zwierzchnictwie Dobomysła r. 862 nie ma żadnej wiadomości w źródłach. Nakon, władca Obotrytów właściwych, rzekomy odnowiciel „wielkiego księstwa”, dzielił zrazu rządy z bratem Stojgniewem, przy czem brak jakiegokolwiek wiadomości, żeby jednemu z nich przysługiwało zwierzchnictwo nad drugim; kiedy zaś po zgonie Stojgniewa 955 r. zjednoczył tu całą władzę w swem ręku, nie da się poświadczyć jako zwierzchnik innych tamtejszych książąt. Po Nakonie u Obotrytów właściwych rządzi Mściwój-Billug (963 — ok. 984), a u Wagrow ró-

wnocześnie Sielibor, po nim prawdopodobnie Mścidróg (do 983), przy-
czem znowuż między obustronnymi władcami nie da się wykazać
stosunek zależności. Do końca niemal w. X oba terytorja zarodowe,
obotryckie i wagryjskie (Osterabtrezi, Nortabtrezi) przedstawiają się
jako dwa zupełnie wyodrębnione, niezależne od siebie organizmy
państwowe. Kiedy następnie doszło do ich połączenia, podlegają one
łącznie i bezpośrednio jednemu tylko władcy, wraz z innymi tery-
torjami, złączonemi przedtem z terytorjum Obotrytów; powstaje zno-
wuż jednolity ustrój państwowy. Połączenie nie ostało się zresztą
długo; ok. r. 1018 rozpada się to państwo znowuż na kilka osobnych
części, ostatecznie na trzy księstwa: Obotrytów, Wagrów i Połabian,
z osobnymi w każdym z nich książętami, znowuż jednak bez wza-
jemnego między sobą podporządkowania. Kiedy następnie (po 1029)
Racibor przeprowadził ich zjednoczenie, występuje charakterystyczna
zmiana; według świadectw współczesnych panował on tu razem
z ośmiu synami, czego nie można tłómaczyć inaczej, jak tylko, że
przekazał synom rządy w pewnych dzielnicach, zachowując sam
zwierzchnictwo nad nimi. I to jest drugie w dziejach państwa obo-
tryckiego odchylenie ku typowi państwa złożonego. Ale i ten sto-
sunek nie utrzymał się długo. Po rychłej potem śmierci Racibora
i jego synów, przeprowadza Gotszalk nowe zjednoczenie, rozszerza
nawet częściowo panowanie, tak że prócz Obotrytów, Warnów, Wa-
grów i Połabian, dostają się pod jego władztwo ponadto dwa plem-
iona lutyckie Czrezipienian i Chyżan. Nie słyhać jednak u żadnego
z tych plemion o osobnych książętach; wszystkie terytorja poddane
są bezpośrednio Gotszalkowi jako wyłącznemu władcy. Mimo różne
w kolei czasu katastrofy obotryckiego tronu, nie ma wiadomości aż
do r. 1130 o jakichś zasadniczych zmianach w tem państwie co do
określonego tu kształtu ustrojowego, w szczególności o jakichś oso-
bnych książętach rzeczonych plemion, którzyby podlegali zwierzchni-
ctwu naczelnego władcy obotryckiego. W tym ścisłym związku wszyst-
kich ziem tkwi zapewne przyczyna, dlaczego nazwa plemienia zaro-
dowego Obotrytów i jego terytorjum przekształciła się ostatecznie na
określnik całego państwa i jego ludności. W kilku tylko wypadkach
następuje tu jeszcze i teraz podział państwa między kilku władców,
znowuż jednak równorzędnych i niepodporządkowanych w stosunku
do siebie. Tak po zgonie Henryka (1127) podział pomiędzy jego obu
synów, Świętopełka i Kanuta, usunięty jednak wkrótce po tragicznej
śmierci tego ostatniego; a znowuż, kiedy po zgonie Świętopełka
Lotar saski ustanowił władcą obotryckim Kanuta szlezwickiego (1130),
zyskują tu, w następstwie buntu, panowanie: Przybysław nad ple-

mieniem Wagrów i Połabian, Niklot nad Obotrytami i Warnami, i zapewne Chyżanami i Czeczpienianami. W obu wypadkach nie ma znowuż wiadomości, żeby jeden z książąt wszedł w stosunek podwładności wobec drugiego. Dopiero, kiedy w następstwie niepomyślnej walki Przybysław i Niklot dostali się w niewolę saską, zmuszeni zostali uznać zwierzchnictwo Kannta szlezwickiego jako naczelnego władcy Obotrytów. I to jest trzecie z rzędu odchylenie ku typowi państwa złożonego. Były to zresztą już ostatki samodzielności tego państwa; dział Przybysława zajmują Sasi r. 1138/39, dział Niklota r. 1160, pozostawiając jeszcze niektóre drobne ich części pod osobnymi książętami, którzy się tu usadowili, jak księstwo stargardzkie na terytorjum Wagrów, oraz chyżańskie z odłamu lutyckiego, które zresztą po krótkim czasie straciły również byt samodzielny.

U Lutyków, w pierwszej chwili pojawienia się ich na widowni dziejowej pod koniec w. VIII (789), spotykamy gotową już organizację państwa złożonego, znowuż w kształcie państw państw: występuje tu pewna ilość książąt plemiennych (reguli), pod zwierzchnictwem jednego z nich, Dragowita, określonego jako rex regum. Mniemanie, jakoby ta ostatnia nazwa oznaczała tylko najprzedniejszego z wielmożów, nie ma oczywiście uzasadnienia. Inna sprawa, jak trafnie zwrócono na to uwagę w ostatnich czasach, że nie można przesądzać, na jakie terytorja rozciągało się zwierzchnictwo Dragowita, wzgl. jakie obszary należały do podwładnych mu książąt. Nie można przesądzać, jakoby tu koniecznie wchodziły w rachubę wszystkie cztery główne terytorja plemienne lutyckie, jakie w późniejszym rozwoju rzeczy spotykamy związane ze sobą, choć zapewne mniemanie o jednej tylko takiej ziemi, rozdzielonej na pomniejsze działki pomiędzy książąt, zacieśnia wgląd nasz w tę sprawę w sposób przesadny. Również bez możliwości rozstrzygnięcia kwestji terytorjalnej stoimy wobec innej wiadomości, przekazanej w źródłach pod r. 823, z której wypływa, że na krótko przedtem sprawował tu władzę zwierzchniczą książę Lub z pewną ilością podporządkowanych sobie książąt plemiennych, bez wyjątku swoich braci. Wynika stąd, że w międzyczasie dawniejsi książęta plemienni zostali w jakiś sposób usunięci, a miejsce ich zajęli krewniacy władcy zwierzchniego; sam jednak poprzedni kształt ustroju państwa państw zachowany tu został bez zmiany. Jeszcze też wypadki z r. 823, w wspomnianym przekazie opisane, świadczą wyraźnie, że chodziło o utrzymanie tego kształtu także i na przyszłość, dotyczą one sporu o następstwo w prawa Luba, jaki po jego zgonie prowadzili między sobą dwaj pozostali jego synowie. W najbliższych potem czasach, na przestrzeni całego niemal jednego stulecia (839—929):

milkną wiadomości źródłowe o losach państwa lutyckiego; w chwili, w której wyłania się ono znowuż z mroków dziejowych, rzuca się w oczy doniosła zmiana stosunków ustrojowych. Nie spotykamy tu już żadnych ksiąząt, plemiennych, czy także księcia zwierzchniego; ziemie lutyckie zorganizowane są jako republiki. Nastąpił widocznie w międzyczasie jakiś przewrót, którego podkład zasadniczy i sama tendencja dadzą się zresztą objaśnić łatwo, w następstwie którego dokonało się tu przekształcenie formy rządu. Mogłoby się jednak zdawać, że sama budowa państwowości utrzymała się nadal bez zmiany. Nie brak też pozornych wskazówek, które mogłyby przemówić za takim przypuszczeniem. Państwo lutyckie obejmuje w czasie tym niewątpliwie już cztery główne terytoria plemienne: Ratarów, Doleńców, Czrezipienian i Chyżan, z których każde zachowało odrębność państwową, z odpowiednim u każdego z nich organem zbiorowym (wiecem) jako władzą naczelną; przyczem jednak plemię Ratarów wysuwa się znaczeniem na miejsce naczelne, ze względu na przodujące swoje stanowisko jako ośrodek kultu religijnego (świątynia Swarożyca w Radogoszczy). Jednakże to przodownictwo jest tylko moralne i faktyczne. Wiec samego plemienia ratarskiego nie jest formalnie nadporządkowany wiecom innych plemion, w którym to wypadku możnaby mówić o utrzymanym nadal kształcie państwa państw; owszem, o ile chodziło o sprawy wspólne, działa tu organ zbiorowy, jednoczący w sobie przedstawicielstwo wszystkich plemion o równorzędnem uprawnieniu każdego z nich. Mamy tu zatem połączenie, określane w dzisiejszem słownictwie prawniczym nazwą państwa związkowego: kilka równorzędnych między sobą państweczek, nie wyzbywając się swej udzielności, wyłania tu z pośród siebie do naczelnego kierownictwa swoich spraw wspólnych pewien organ wspólny. Ustrój ten utrzymał się w zasadzie bez zmiany aż do zaniku państwowości lutyckiej na rozgraniczu pierwszej i drugiej ćwierci w. XII; tylko co do przynależnego tu obszaru terytorjalnego występują w ciągu tego czasu niektóre przesunięcia, nieraz bardzo znaczne. Z plemion lutyckich, niewchodzących zrazu w skład tego państwa, łączą się z niem czasowo niektóre inne, n.p. Stodoranie w w. X.; zresztą jednak nie wszystkie, n. p. Ukrzanie, którzy do związku tego nie weszli; na odwrót znowuż niektóre plemiona, organizacją tą zrazu objęte, oddzielają się od niej, jak: r. 1057 Czrezipienianie i Chyżanie, a na krótko przed rozpadem państwa, część ziemi ratarskiej (Dymin), zajęta przez Pomorzan. Już po rozpadzie, w niektórych pomniejszych terytorjach, o ile nie przeszły pod panowanie sąsiadów, jak reszta ziemi ratarskiej i doleńskiej, zagarnięta przez Pomorzan, zjawiają się nawet

drobniejsze ksiąstewka, n. p. w drugiej połowie w. XII w części dawnej ziemi chyżańskiej, czy przedtem jeszcze u Stodoranów.

O kształtach państwowości na Pomorzu dochowały się, aż do początkowych lat w. XII, bardzo tylko skąpe wiadomości. Przyjąć można zgodnie z poglądem dotychczasowej nauki, że ziemia ta od dawna zajęta była przez większą ilość plemion, a w ślad za tem, że istniały tu przypuszczalnie osobne państewka plemienne, niewiadomo tylko z jakim kształtem rządu, republikańskim czy monarchicznym. Do zespolenia ich w jakiś większy organizm państwowy, chociażby tylko pod władzą zwierzchniczą jednego księcia, nie doszło, jak się zdaje, jeszcze w początkach drugiej połowy wieku X, jak świadczyć zdaje się relacja Ibrahima, iż lud tamtejszy nie ma „króla“. Najbliższe potem, ciągle zresztą jeszcze bardzo skąpe wiadomości mówią już o różnych książętach. Pod r. 1046 wspomniany jest książę Zemuzil (Ziemomysł?) z okazji przybycia swego na niemiecki dwór królewski, łącznie z obu ówczesnymi książętami czeskim i polskim; samo to zestawienie wskazuje, że nie był to chyba książę jakiegoś małego plemienia pomorskiego, jeno albo potężniejszy władca większej ilości plemion, zjednoczonych bezpośrednio pod swoim panowaniem, albo książę zwierzchni nad większą ilością państewek plemiennych. Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawiają dalsze szczegóły. W początkowych latach XII w. mamy wiadomość o kilku książętach tamtejszych, po części nawet z dokładniejszym określeniem terytorjum, nad którym panowali, więc: o bezimiennym władcy, któremu udało się ująć z oblężonego Kołobrzegu, o Gniewomirze czarnkowskim, o Świętoborze i może jego synie Świętopełku; ten ostatni występuje jako władca obszerniejszego, większą ilość grodów obejmującego księstwa z ośrodkiem w Nakle. Gniewomir i Świętopełk zostają właśnie wtedy zhołdowani przez Polskę; przedtem oczywiście terytorja ich musiały wchodzić w ramy państwowości pomorskiej, podobnie jak terytorjum Świętobora, o którym przekazaną mamy wiadomość, że został pozbawiony rządów przez samych Pomorzan. Poza tem dochowała się wzmianka (1102) o bezimiennym księciu, rządzącym w Belgardzie, który to gród w opisie zdobycia go przez wojsko polskie nazwany jest *urbs regia et egregia*, z dodatkiem, że stanowił ośrodek (*meditullium*) Pomorza; wskazówka w tem dość wyraźna, że chodzi tu o siedzibę księcia zwierzchniego, którego zresztą nie ma potrzeby utożsamiać z wspomnianym księciem kołobrzeskim, i przenosić jego stolicy do Kołobrzegu. W czasach Warcisława (zm. 1136) płyną już obfitsze wiadomości o stosunkach ustrojowych na Pomorzu. Wykonuje on tu władzę zwierzchnią nad szeregiem osobnych państewek, a to zarówno na terytorjum Pomorza

rdzennego, na wschód od Odry, jako też na pewnym obszarze, na zachód od tej rzeki położonym, obejmującym część dawniejszego państwa lutyckiego, który w związku z rozpadem tamtejszej organizacji zajęty został przez Warcisława. W przeważnej części podległe mu państewka pomniejsze mają ustrój republikański; tak w połaci wschodniej szczecińskie i wolińskie, w zachodniej Uznoim, Wołogoszcz i Dymin, z wspólnym organem zbiorowym na czele, w stosunku do którego miejscowe organy każdej z tych trzech miejscowości nie dadzą się poczytać za władze państwowe naczelne. Są jednak przytem także niższość organizacje monarchiczne: w połaci wschodniej księstwo kamieńskie, w zachodniej gockowskie. Nie jest tedy zasadnym pogląd, wykluczający tu wprost istnienie księstw plemiennych w tym czasie; są zresztą wyraźne wiadomości, n. p. z r. 1119 o pokonaniu kilku książąt pomorskich w ówczesnych walkach z Krzywoustym. Późniejszy rozwój stosunków ustrojowych Pomorza, zwłaszcza nadodrzańskiego, ogarnięty już bezpośrednio przeważającymi wpływami niemieckimi, nie przedstawia znaczenia dla rozpatrywanych tu zagadnień; jak znowuż nie ma podstawy do twierdzenia, jakoby ustrój pomorski, jak się nam on przedstawia od początków XII w., a zwłaszcza monarchiczny kształt rządów, powstał dopiero za wpływem Polski. W pierwszych czterech dziesiątkach lat w. XII aż do zgonu Warcisława, a jak wskazaliśmy poprzednio, z wielkiem prawdopodobieństwem już co najpóźniej od połowy w. XI, poczytać można Pomorze za t. z. państwo państw, zatem zaliczyć je do typu państw złożonych, na jaki kilkakrotnie natknęliśmy już także poprzednio.

Takim sposobem, częściowo już i przelotnie w pierwszej połowie w. VII, a następnie od końca w. VIII, na długiej przestrzeni kilku dalszych stuleci, stwierdzić możemy u Słowian zachodnich istnienie kilku większych organizacji państwowych, które jednak co do budowy ustrojowej przedstawiają dalej sięgające zróżnicowanie. Niektóre z nich występują jako państwa organizacyjnie jednolite, z jednym wyłącznym władcą na czele i całym terytorjum bezpośrednio mu podporządkowanem, bez jakiegokolwiek pośredniej władzy mniejszych książąt plemiennych; tak w ostatecznym wyniku Czechy, czy w przeważnej mierze państwo obotryckie, lub pewne jego części, jakie tu od czasu do czasu wyłaniały się z całości. Kiedyindziej, lubo wyjątkowo, i tylko w ramach republikańskiej formy rządów, zjawia się kształt państwa związkowego, jak u Lutyków na przestrzeni wieków X—XII. Najpospolitszy typ owych większych skupień, to państwo państw, z władcą zwierzchnim na czele, który zresztą częściowo wykonuje bezpośrednią władzę na pewnym terytorjum wprost podporządkowanem sobie, nad innymi natomiast obszarami sprawuje

już tylko władzę pośrednią, mając poddaną sobie mniejszą czy większą ilość państweczek plemiennych, z osobnymi naczelnymi tamże organami, które czasem urządzone są na modłę republikańską jako organy zbiorowe, najczęściej jednak są to książęta plemienni, poddani władzy księcia zwierzchniego. Typ ten spotykamy we wszystkich niemal wspomnianych poprzednio większych państwach; nawet i u tych, których budowa przybrała zresztą odmienne kształty, zjawi się on przynajmniej czasowo, jak u Lutyków w początkach rozwoju ich państwowości, u Obotrytów za kilku nawrotami w różnych czasach jej istnienia.

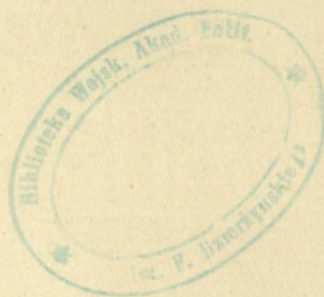
Na oznaczenie omówionych tu organizacji wyższorzędnych używane jest w literaturze naszej naukowej słownictwo bardzo różnorodne. Czasem, ocierając się o kryterja ustrojowe, mówi się o „wielkich księstwach“, przynajmniej w odniesieniu do wspomnianego najspolitszego typu państwa państw, przeprowadzając tu jeszcze rozróżnienie pomiędzy wielkimi książętami na ogół, a książętami-princepsami w szczególności; ci ostatni, to zwierzchnicy książąt pomniejszych, związanych z nimi węzłem krwi (synów, braci), jak się ta rzecz naprzykład ułożyła u Obotrytów za Racibora, u Lutyków za Luba. To ostatnie rozróżnienie, aczkolwiek pod innym względem ważne, jest bezprzedmiotowe, o ile chodzi o sam kształt budowy państwowej; jest on w zasadzie w obu wypadkach ten sam, niezależnie od tego, czy podwładni książęta są krewniakami swojego zwierzchnika, czy też są mu pochodzeniem obcy. Nie można też przemawiać, o ile chodzi o charakterystykę kształtu państwowego, za utrzymaniem samego określnika: wielkie księstwo, chociażby dla tego, że nie odpowiada on słownictwu technicznemu, przyjętemu w teorii prawa państwowego dla odróżnienia różnych kształtów państwowości. Kiedyindziej badacze pierwotnych stosunków Słowiańszczyzny uciekają się, ciągle əjszcze pod kątem patrzenia ustrojowym, do określników: „związek“ lub „federacja“ na oznaczenie większych formacji państwowych, i to wszystkich typów, jakie wyróżniliśmy poprzednio. Tu już grożą wprost powikłania rzeczowe; nie można federacją nazwać państwa o jednolitej budowie wewnętrznej, jaką n. p. w przeważnej części wykazuje państwo obotryckie, a nawet w zastosowaniu do dwu pozostałych typów określnik ten nie uwydatni zachodzących pomiędzy nimi różnic zasadniczych. Najczęściej zresztą i najchętniej posługują się tu badacze nazwami innego rodzaju. Ci, którzy najniższe ustroje państwowe określają, zgodnie z nami, jako państwo plemienne, używają dla większych formacji nazwy: państwo szczepowe; państwem plemiennem nazywają je natomiast inni, którzy niższe ustroje mieniają państwem szczepowem. Przyczem w obu wypadkach owe

wyższorzędne określenia stosują do wszystkich trzech omówionych poprzednio typów. Obie nomenklatury: państwo szczepowe czy plemiennie, w takim rozumieniu pojęte, nie wiążą się już z ustrojową treścią pojęcia; opierają się one na uwzględnieniu kryteriów etnicznych. W tem jednak właśnie tkwi słaba strona owego słownictwa. Przyjęcie nomenklatury etnicznej dla ustrojów niższych, państewka plemiennego, dało się uzasadnić okolicznością, że niezależnie od możliwych rozbieżności co do formy rządu, republikańskiej czy monarchicznej, przedstawiają one, co do samego kształtu państwowości, jednolity typ ustrojowy państwa niezłożonego, z całym terytorjum i całą zasiedloną tamże ludnością poddanemi bezpośredniej władzy naczelnego organu państwowego; nie zachodzi tu zatem obawa pomieszania różnych pod względem ustrojowym pojęć. Ale w odniesieniu do większych formacji państwowych, o jakie tu chodzi, słownictwo, oparte o kryterja etniczne, wystarczyć już nie może. Owe większe twory przybierają bowiem pod względem ustrojowym rozmaite kształty; wspólna dla nich nazwa etniczna zaciemnia tedy jasne ujęcie ich treści, wprowadza ponadto zamięszanie, co większa, błędne wyrozumienie ich charakteru. W ramach takiego słownictwa będziemy musieli nazwać państwem szczepowym czy plemiennem zarówno ustrój obotrycki, czy lutycki, czy pomorski, nie zdając sobie zgoła sprawy, że czy to na całej rozpatrywanej tu przestrzeni czasu, czy przynajmniej w pewnych okresach jedne z nich są państwami jednolitemi, inne zaś należą już do typu państwa państw, czy też tworzą państwo związkowe. Już dla tych przyczyn wskazaną jest rzeczą nomenklatury owe zarzucić. Przemawiają zresztą za tem inne jeszcze względy. Oto bowiem, o ile nawet pojąć je we właściwym ich znaczeniu, jako określniki etniczne, okaże się, że są one nieściśłe, a po części wprost błędne. Niekoniecznie bowiem takie większe państwo obejmuje pełną całość etniczną, określaną tu nazwą szczepu czy plemienia. W skład państwa lutyckiego przez krótki tylko czas wchodzili Stodoranie, a nie wchodzili doń nigdy Ukrzanie, mimo że oba te skupienia należały do odłamu lutyckiego. I na odwrót znowuż państwa takie, poza całym jednym plemieniem czy szczepem w owem znaczeniu obszerniejszym, objąć mogą części innych odłamów. Żeby nie mówić już o państwie Samona czy wielkomorawskim, które zjednoczyły w sobie część składników kilku różnych narodowości słowiańskich, wystarczy przypomnieć tylko państwo obotryckie, do którego przymknęli Czrezipianie i Chyżanie z odłamu lutyckiego, czy także państwo pomorskie, które w podobny sposób rozciągnęło władztwo swoje na części lutyckie. I pod tym tedy kątem patrzenia nomenklatury owe nie nadają się do użycia; należy je zastąpić podanymi poprzednio określni-

kami technicznymi, wskazującymi wprost na charakter ustrojowy każdej z osobna z pośród owych większych formacyj państwowych.

Uczynimy w ten sposób zadość nie tylko wymogom teoretycznym. Zyskamy przez to zarazem pełniejszy wgląd w samą istotę stosunków ustrojowych. Znajdziemy podstawę do objaśnienia innych, wiążących się z niemi zagadnień, również ustrojowej treści, żeby wspomnieć tylko o stosunku władców do czynnika społecznego, który w obrębie organizmów o różnej budowie państwowej przybrać też może kształty rozmaite. Zdołamy zapewne także oświetlić dokładniej dziejową rolę owych państw, wytłómaczyć pewną odmienność kolei i linii rozwojowych, jakie każdemu z nich przypadły. Wszystko to — zagadnienia, wykraczające już poza ramy, zakreślone niniejszym uwagom.

21. —
42920/16905





48353

2